

Tarka, Krzysztof

"Armia Krajowa na Nowogródczyźnie i Wileńszczyźnie (1942-1944) w świetle dokumentów sowieckich (Biblioteka Ziemi Wschodnich)", wybór, oprac., wstęp Zygmunt Boradyn, Andrzej Chmielarz, Henryk Piskunowicz, Warszawa 1997 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 30/1, 197-200

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

miały tylko takie informacje wywiadu, które dotarły do Paryża czy Londynu. Stąd pozytywnie należy ocenić fakt współpracy wywiadów ZJ i ZWZ zwłaszcza na wybrzeżu. Nb. autor słusznie wskazał fakt, iż w związku z powojennymi represjami przeciw ludziom ZJ-NSZ pozostali w kraju członkowie tych organizacji często w związku z tym ujawniali się jako ludzie Armii Krajowej.

Rozdział III *Powstanie i rozwój struktur organizacyjnych Narodowych Sił Zbrojnych w latach 1942-1944* jest już mniej rewelacyjny. Po licznych akcjach Gestapo w 1942 r. działalność całego obozu radykalnego na Pomorzu uległa na czas dłuższy osłabieniu. Rozdział IV Autor poświęcił charakterystyce Służby Cywilnej Narodu i jej pomorskich struktur. Dwa następne rozdziały poświęcone są zagadnieniom wyodrębnionym: rozdział V *Plany powstańcze Związku Jaszczurczego, Narodowych Sił Zbrojnych i Służby Cywilnej Narodu* (tu autor poświęcił wiele uwagi tzw. planom ewakuacyjnym Obozu w związku z marszem Armii Czerwonej w głąb terytoriów polskich) i rozdział VI *Pomorze w świetle wydawnictw Związku Jaszczurczego i Narodowych Sił Zbrojnych*. Zauważmy tu, iż samodzielna działalność wydawnicza Pomorza (także DR i AK) była — wobec ogromnych trudności — stosunkowo nikła, a zasadniczą rolę odgrywał kolportaż wydawnictw centralnych. Oczywiście, tradycyjnie, zgodnie z linią Dmowskię, problematyka Ziemi Zachodnich (także tych „postulowanych”) była szeroko obecna w tych wydawnictwach.

Rozdział VII stanowi jakby epilog pracy, nastęrczał zresztą szczególne trudności źródłowe: *Narodowe Siły Zbrojne i Narodowe Zjednoczenie Wojskowe w latach 1944-1947*. Sprawy te będą niewątpliwie wymagały jeszcze wielu badań. W *Zakończeniu* Autor podkreślił, iż wiele kwestii nie mogło być z braku źródeł rozwiązanych w sposób pełny, wskazał też na fakt, iż ofiara młodego pokolenia żołnierzy tych formacji na Pomorzu w walce z Niemcami była ogromna, a ci, co ocalili, padli w sporej mierze ofiarą represji powojennych. W sumie rozprawa Bogdana Chrzanowskiego, jego wysiłek heurystyczny zasługują na pełne uznanie. Problem ocen ogólnych działań ONR-ZJ-NSZ pozostanie natomiast niewątpliwie nadal przedmiotem dyskusji i sporów, w których powinni jednak dochodzić do głosu zawodowi historycy, nie związani emocjonalnie z tą problematyką.

Stanisław Salmonowicz
Toruń

Armia Krajowa na Nowogródczyźnie i Wileńszczyźnie (1942-1944) w świetle dokumentów sowieckich (Biblioteka Ziemi Wschodnich), wybór, opracowanie, wstęp Zygmunt Boradyn, Andrzej Chmielarz, Henryk Piskunowicz, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1997, ss. 261

Zmienne i skomplikowane koleje losu, złożona struktura narodowościowa sprzyjały konfliktom. Na ziemiach tych spotykały się i musiały współżyć trzy, nierzadko zwaśnione ze sobą narodowości (Polacy, Litwini i Białorusini), partyzantka sowiecka i okupant niemiecki. Dodać do tego należy, iż oprócz Berlina dwa niezależne rządy, polski i sowiecki, uważały się za pełnoprawnego suwerena na tym terenie; przy aspiracjach państwowych i pretensjach terytorialnych Litwy. W takich okolicznościach musiało dojść do różnorodnych konfliktów, zwłaszcza w okresie, gdy siła i broń decydowały niemal o wszystkim.

Rok 1943 był w dziejach polskiej konspiracji na północno-wschodnich kresach Rzeczypospolitej momentem przełomowym. Wówczas to Armia Krajowa przeszła do nowej formy walki z okupantem. Punkt ciężkości coraz wyraźniej przesunął się z działalności siatki kon-

spiracyjnej na organizowanie oddziałów zbrojnych. Podstawową jednostką w Okręgu Wileńskim AK stała się brygada, a na Nowogródczyźnie batalion. Na powstanie oddziałów partyzanckich wywarło wpływ wiele różnorodnych czynników: od potrzeby zademonstrowania zbrojnej obecności polskiej i coraz powszechniejszej chęci aktywnego przeciwstawienia się władzom okupacyjnym czy też grasującym w terenie rozmaitym oddziałom, dokonującym grabieży i nastającym na życie miejscowej ludności, do możliwości uniknięcia wywózki na roboty i schronienia dla „spalonych” w pracy konspiracyjnej.

Po zorganizowaniu oddziały partyzanckie przystąpiły do działalności bojowej. Atakowano niewielkie posterunki żandarmerii niemieckiej, litewskiej czy białoruskiej. Niektóre oddziały AK miały jeszcze jednego zacieklego przeciwnika — partyzantkę sowiecką. Wykorzystując walory walki partyzanckiej, a więc przede wszystkim zaskoczenie przeciwnika, dużą ruchliwość własnych oddziałów, trudność ich wykrycia ze względu na stosunkowo niewielką liczbę partyzantów, możliwość skoncentrowania większości sił na wybranym kierunku, zazwyczaj słabiej bronionym przez nieprzyjaciela, oddziały Armii Krajowej mogły odnosić lokalne sukcesy. Oczywiście, że ich znaczenie militarne, zwłaszcza w początkowym okresie, było nieznaczące. Równie ważny był jednak efekt propagandowy i polityczny działania polskiej siły zbrojnej na kresach. Partyzanci polscy, tak jak i cała działalność AK na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie, znajdowali skuteczne oparcie (w różnej formie) u znacznej części mieszkańców tych ziem, potwierdzając to również dokumenty sowieckie. Ludność polska (ale także i białoruska — szczególnie na Nowogródczyźnie) dostarczała rekruta, zapewniała też podstawy egzystencji. Oparcie i pomoc terenu dla oddziałów AK w zdecydowany sposób odróżniało sytuację partyzantki polskiej od działającej na podobnym obszarze partyzantki sowieckiej. W przeważającej części członków oddziałów AK łączyły z miejscową ludnością nie tylko więzy narodowościowe i emocjonalne, ale także rodzinne.

Pierwszy polski oddział partyzancki na Wileńszczyźnie powstał w marcu 1943 r. Teren jego działania obejmował okolice jeziora Narocz oraz miejscowości Miadzioł, Kobylnik, Swir (ok. 70 km na północny wschód od Wilna). Dowódcą oddziału został por. Antoni Burzyński, ps. „Kmicic”. 26 sierpnia 1943 r. por. Burzyński został zaproszony przez działającego w sąsiedztwie dowódcę oddziałów partyzantki sowieckiej, Fiodora Markowa, na rozmowy w celu ustalenia wspólnej akcji zbrojnej. Zaproszenie okazało się podstępem. Przybyłego na bazę (tak nazywano miejsca dłuższego postoju oddziałów partyzanckich) „Kmicica” wraz z członkami sztabu rozbrojono i aresztowano. Jeszcze tego dnia silny oddział sowiecki otoczył obóz i rozbroił partyzantów polskich. Z części z nich utworzono oddział partyzantki komunistycznej im. Bartosza Głowackiego (niektórym udało się później zbiec do oddziału „Łupaszki”). Natomiast „Kmicic” wraz z ok. 80 partyzantami został rozstrzelany. W podobnie podstępny sposób 1 grudnia rozbrojono batalion stołpecki AK na Nowogródczyźnie. Sposobów i metod zwalczania tych dwóch oddziałów oraz oddziałów będących ich kontynuacją dotyczy gros dokumentów zamieszczonych w publikowanym tomie.

Likwidacja polskiego podziemia nie była lokalną inicjatywą. Wytyczne do jej realizacji nadeszły z Moskwy. 22 czerwca 1943 r. na plenarnym posiedzeniu KC KP(b) Białorusi podjęto uchwałę „O wojskowo-politycznych celach pracy w zachodnich obwodach BSRR” i rozesłano do wszystkich podziemnych komitetów obwodowych pismo okólne, w którym wskazywano, iż należy: „użyć wszelkich środków politycznych i organizacyjnych, by na terenach zachodnich obwodów Białorusi, zajętych przez niemieckich okupantów, działały jedynie grupy, organizacje i oddziały kierujące się interesami ZSRR. Istnienie różnego rodzaju organizacji, kierowanych przez polskie ośrodki nacjonalistyczne (...) należy traktować jako bezprawne miesza-

nie się w sprawy i interesy naszego kraju". Wytyczne były jasne i jednoznaczne: „W rejonach, gdzie działają założone przez polskie kręgi reakcyjne oddziały nacjonalistyczne, należy te oddziały po pierwsze — wypierać poprzez tworzenie naszych grup i oddziałów partyzanckich, a po drugie — podejmować działania dla wprowadzenia do nich naszej agentury, rozpracowania związków, zadań, organizacji, metod pracy, ujawnienia rzeczywistych przedstawicieli polskich nacjonalistów lub niemieckiego wywiadu (...) W rejonach, gdzie duże wpływy mają nasze oddziały partyzanckie i ośrodki konspiracyjne, nie wolno dopuścić do działalności żadnych grup utworzonych przez polskie reakcyjne kręgi nacjonalistyczne. Dowódców w sposób niedostrzegalny należy usuwać. Oddziały należy albo rozbroić, a broń odebrać, albo, jeśli okaże się to możliwe, oddziały wziąć pod nasze pewne wpływy i wykorzystać w aktywnej walce z Niemcami, w odpowiedni sposób przegrupować i rozdrobnić, pozbawić znaczenia jako samodzielne jednostki wojskowe, włączyć do innych dużych oddziałów, przeprowadzić po cichu czystkę — uwalniając od elementu wrogiego". O bezkompromisowości Sowietów może świadczyć fakt, że wytyczne uchwalono w chwili, gdy polskie oddziały partyzanckie były dopiero w fazie organizacyjnej. Wzajemne stosunki w terenie nie miały więc być uzależnione od bieżących posunięć strony polskiej. Nie było to przynajmniej decydujące dla strony sowieckiej, która swe negatywne stanowisko określiła *a priori*. Stosunki między partyzantką sowiecką a polską były również w dużej mierze zależne od stosunków sowiecko-polskich na najwyższym szczeblu, a te 25 kwietnia 1943 r. zostały przez rząd ZSSR przerwane, a faktycznie zerwane. Konflikty miały charakter polityczny. Istota ich sprowadzała się do tego, że obie strony występowały w roli prawowitych i jedynych gospodarzy terenu oraz wymagały, by druga strona tę rolę uznała.

Zebrane w tomie dokumenty pozwalają na jednoznaczne stwierdzenie, że to strona sowiecka wykazywała inicjatywę i wszelkimi sposobami dążyła do zniszczenia polskiej konspiracji na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie. Polityka wobec polskiego podziemia nie dawała szans na porozumienie. Wobec kolosalnych rozbieżności do żadnych możliwych do przyjęcia dla obu stron uzgodnień nie mogło dojść. W przejętym przez sowiecką partyzantkę meldunku z 20 listopada 1943 r. dowódca batalionu stołpeckiego AK pisał: „Nasz stosunek do partyzantów sowieckich nie uległ zmianie, oni demonstrują przyjazny stosunek do nas, my do nich tak samo, ale w rzeczywistości jest to wzajemne oszukiwanie się". Kilka dni później polski oddział został podstępnie rozbrojony.

Formacje Armii Krajowej uważano za „polski legion", „reakcyjne oddziały nacjonalistyczne", „białopolskie bandy burżuazyjno-nacjonalistyczne", „grupy bandyckie", „paskudny śmieć", „element faszystowski", „zdeklarowanych łajdaków", „białopolską hołotę", „bandycko-powstańcze formacje". „Należy brać pod uwagę — ostrzegano lokalnych dowódców sowieckich — że polscy nacjonałiści są bardzo dobrymi konspiratorami, mistrzami zdrady i prowokacji". Tych, którzy ocalili po rozbiciu polskich oddziałów, w dokumentach sowieckich określano jako „nikczemnych wrogów i agentów Gestapo", „wstrętnych egoistów", „zawzięty element faszystowski wrogo nastawiony do władzy sowieckiej", „uzbrojoną szajkę", „kontrewolucyjne gniazdo", „okrutnych wrogów ludu", „polityczne prostytutki", które „kupczą hurtowo i detalicznie szczęściem i interesami narodu polskiego". W raportach dotyczących działalności oddziałów polskich partyzanci nie są nikim innym, jak tylko „wrogami władzy sowieckiej, wrogami sowieckich partyzantów, poplecznikami niemieckiego faszyzmu, agentami Gestapo, nie mającymi nic wspólnego z dążeniami narodu polskiego". To „bezideowa najemna niemiecka banda zabójców, zasługująca na pełną pogardę i wyklęcie ze strony swego narodu". „Jedynie słuszne zachowanie w stosunku do nich, to bić ich, rozbierać i likwidować". Szcze-

gólną nienawiść Sowieców wzbudzał „herszt bandy” i „łajdak” rotmistrz Zygmunt Szendzielarz, ps. „Łupaszo”, dowódca 5 brygady partyzanckiej AK. Załącznikiem brygady stali się partyzanci ocaleli po rozbrojeniu oddziału „Kmicica”.

Publikowane dokumenty przechowywane są w archiwach białoruskich i rosyjskich. 42 z nich pochodzą z 1943 r., 46 z 1944 i zaledwie 1 z grudnia 1942 r. Badaczom dziejów polskiej konspiracji na kresach północno-wschodnich autorzy wyboru dostarczyli bardzo ważnych i ciągle dla polskiego historyka trudno dostępnych materiałów źródłowych. Sami nie bez kłopotów mogli do nich dotrzeć. W kilkunastu przypadkach publikowane dokumenty są fragmentami większych całości, co było wynikiem uzyskania zgody na skopiowanie wyłącznie fragmentów dotyczących spraw polskich. Pozostałe dokumenty publikowane są w całości. Wszystkie opatrzone zostały kompetentnymi przypisami. Do zbioru dołączono też indeks nazwisk.

Krzysztof Tarka
Opole

Jarosław Hrycak, *Narys istorii Ukrainy. Formuwannja modernoj ukraińskoi nacji XIX-XXstolittia*, Kyjw 1996, ss. 356

Wiele czynników decyduje o tym, że opracowana przez lwowskiego historyka Jarosława Hrycaka synteza historii Ukrainy XIX i XX w. stanowi ważne wydarzenie nie tylko dla historiografii ukraińskiej. Na pierwszym miejscu trzeba wymienić nowatorski, zwłaszcza w realiach ukraińskich, sposób konstrukcji pracy. Autor zrezygnował z próby tworzenia jeszcze jednej „Historii” o charakterze podręcznikowym, której zadaniem jest ukazanie jak największej liczby faktów i wydarzeń z możliwie wielu płaszczyzn życia społecznego. Postanowił podporządkować całość pracy centralnemu problemowi dziejów Ukrainy ostatnich dwóch stuleci — procesowi formowania się nowoczesnego narodu ukraińskiego. Przyjęcie jasno zdefiniowanego punktu ciężkości pozwoliło na dokonanie niezbędnej selekcji materiału oraz utrzymanie koniecznej dla osiągnięcia sukcesu dyscypliny intelektualnej.

Sam pomysł na konstrukcję syntezy nie był równoznaczny z powodzeniem ambitnego przedsięwzięcia. Kolejnym czynnikiem, który zadecydował o sukcesie w realizacji założonego planu, było poddanie surowej, ale rzetelnej krytyce dotychczasowego dorobku historiografii ukraińskiej. Tradycyjnej ukraińskiej szkole historycznej, biorącej swój początek od prac Mychajło Hruszewskiego, Hrycak zarzuca zawężenie pola obserwacji badawczej do niektórych tylko aspektów procesu dziejowego (rozwój aktywności kulturalno-artystycznej i politycznej) oraz brak uwzględnienia szerszego kontekstu społecznego procesu narodotwórczego. Fundamentalnym błędem historiografii radzieckiej było przyjęcie modelu marksistowskiego w skrajnie zdogmatyzowanej i schematycznej formie. Nie pozwoliło to na twórcze wykorzystanie wielu możliwości badawczych, jakie dawał marksizm traktowany jako nurt intelektualny.

Istotną skazą historiografii ukraińskiej było jej ogromne upolitycznienie. Zarówno środowiska emigracyjne, jak i historiografia radziecka traktowały badanie przeszłości jako walkę o właściwą, ich zdaniem, interpretację postaw i działań jednostek i grup politycznych. Dopiero ukształtowanie się w połowie naszego stulecia grupy nieukraińskich badaczy (głównie z kręgu kultury anglosaskiej i niemieckiej), zainteresowanych przeszłością Ukrainy, zapoczątkowało badania podejmowane bez bezpośredniego uwikłania w politykę oraz wykorzystujące dorobek nowoczesnej metodologii badań społecznych. W kręgu oddziaływania tej grupy uformowało się nowe pokolenie emigracyjnych historyków ukraińskich, którzy dokonali syntezy